

LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ
INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ
RÓWNOŚĆ
NIEPODLEGŁOŚĆ

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI”
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata :
miesięcznie 20 fr.
kwartalnie 60 fr.
półrocznie 110 fr.
rocznie 210 fr.

Zagranicą miesięcznie 28 fr.,
kwartalnie 76 fr., półrocznie
152 fr., rocznie 300 fr.

**CENA
PRIX 5 Frs.**

Dzisiaj jeszcze możnaby znaleźć twórcze i pokojowe wyjście. Są nim uczciwe, legalne, bez oszustw i teroru wybory i natchmiasztwoy powróty do prawnego państwa. Jeżeli z tego wyjścia nie skorzystamy, jeżeli wybory staną się aktem gwałtu rządzących, to obawiam się, że przyszłe pokolenia będą w nas widziały sprawców niedoli.

Ignacy DASZYŃSKI
(Apel do Prezydenta . 1930)

Oblicze Wychodźstwa we Francji

Kiedy silimy się odpowiedzieć na pytanie: jakie jest istotne, właściwe oblicze naszego Wychodźstwa we Francji, myśl samorzutnie zmierza ku dwóm postaciom, których zgon dziś w piśmie naszym oplakujemy, a które — tak różne, jakże pełną miarę dają społeczeństwu starej emigracji. Antoni Frackowiak — Michał Zieliński. Pierwszy człowiek najcięższej pracy fizycznej, górnik przez całe życie. Drugi — uczony lekarz i humanista. Pierwszy przybył do Francji w wieku dojrzałym, jako ojciec rodziny. Drugiego w pierwszym czy drugim roku życia, niemowlę, z kraju ojczystego rodzice do Francji przywieźli. A przecież obaj ci ludzie, których tego samego listopada do obcej — choć przyjaznej i sprzymierzonej z nami ziemi — chowaliśmy, a którzy prawdopodobnie nigdy się byli ze sobą nie zetknęli, doszli — różnymi drogami do najzupełniej takiej samej postawy wobec najważniejszych zagadnień politycznych i narodowych. Obaj, głosząc i realizując hasła jak najściślej zbieżne z bratnią Republiką Francuską ani na chwilę nie zaniedbywali pracy i działania dla Polski; obaj konsekwentni demokraci nie rozumieli miłości ojczyzny bez umiędziarstwa człowieka, i nie oddzielali walki o wolność Polski od walki o wolność społeczeństwa polskiego.

Doktora duszę kształtowały studia i lektura wszechstronna, Górnik czerpał swą prawdę z obserwacji życia i rozmyślań. To, co jeden oblekał w doskonałą formę syntezy teoretycznej, drugi wprowadzał w życie.

Dzieje Antoniego Frackowiaka we Francji, to przykład najbardziej dojrzałej twórczej pracy naszej emigracji. To dzieje ruchu syndykalnego tego olbrzymiego — dziś przejściowo wypaczonego przez obce agenty — samorzutnego pędu do własnej, klasowej organizacji. To dzieje tych proletariusz — emigrantów polskich, którzy za żadną cenę nie chcieli być niewolnikami kapitału francuskiego, nie chcieli ani sami w niewolę się zapierać ani w żadnym wypadku za bezwolne narzędzie służące do ujarzmania robotników miejscowych. I dlatego, zadziwiający instynkt robotnika polskiego, wskazał im jedyne rozumne wyjście — wspólną i solidarną walkę w jednej — z towarzyszymi pracy francuskimi — organizacji, przy zachowaniu pełnej autonomii polskiego ruchu i swobody polskiego życia. Ileż natrzaskań było ze strony wstecznych elementów, hurra-patriotycznych służek obcego kapitału, ile prób rozsądzenia potężniejszej z każdym dniem organizacji Sekcji Polskich CGT — ze strony niesławnej pamięci sanacji we Francji. Frackowiak i dziesiątki innych wybitnych działaczy ze spokojem i pogardą dla wścieczności sanacyjnego i wszelkiego innego, robili swoje. Zbudowali przed wojną potężną — dziesiątki tysięcy świadomych członków liczącą — twierdzę demokracji polskiej, broniąc własnym wobec Francji przykładem szarganego przez sanację Imienia Polskiego, stanowiąc najlepszą ambasadę interesów polskiego narodu, broniąc najsukcesyjniej interesów materialnych emigranta.

Mówił o tym, we wspaniałej auli Sorbony, 26 stycznia br., w pięknych prostych słowach Dr. Michał Zieliński, mówiąc do Francuzów, po francusku:

„Ils étaient, ils sont des démocrates, ces ouvriers, paysans très simples, venus de Pologne, engagés par le patronat français, peut-être avec une arrière pensée de ce dernier et qui jamais n'ont consenti à devenir des „janus” ou des briseurs de grève. Qui se sont affiliés à la Confédération Générale du Travail et qui ont été les compagnons fraternels dans le labeur et dans la lutte de leurs camarades français.”

Co świadomy Górnik organizował i budował, to socjalista doktor społeczeństwu francuskiemu przedstawił i w opinii tego społeczeństwa dla Sprawy Polskiej dyskutował.

Czyż nie mamy prawa twierdzić, że Ci dwaj drodzy nasi zmarli swoim życiem i przykładem kształtowali

Tymczasowy bilans tymczasowej władzy

Tymczasowy — wbrew ludowi polskiemu i z taski mocarstw powstały — Rząd J. N. ogłosił wreszcie wybory na dzień 19 stycznia, t. zn. nastąpić mające w trzydziestym miesiącu zagarnięcia władzy przez Komitet Lubelski. Wybory zapowiadają się jako arcyrumuńskie i nadbułgarskie. Według miarodajnej wiadomości, jaka w tej chwili do nas doszła, jeden „potów” Bezpieki (przed dwoma tygodniami) wyraził się aresztowaniem 3.000 Polaków i Polek pod fantastycznymi pretekstami politycznymi. Jedyne legalne stronnictwo niezależne — PSL jest dziesiątkowane aresztami działaczy, systematycznie pozbawiane kierownictwa (sekretarz generalny Scioberek za mordowany przez prowokatorów Bezpieki, Bagiński i Mierzwa — aresztowani); niezależna od pp. Radkiewicza, Gomółki i Osóbki, prasa niszczonego cenzurą i konfiskatami, i oczywiście aresztami redaktorów (ostatnio Karol Buczek z „Piasta”). Jak za najbardziej ponurych czasów Gestapo osadza się

w więzieniu przedstawicieli Nauki Polskiej — szereg profesorów i lektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Delegacji PSL partii współ-rządowej — lecz odmawiającej Gleichschaltungu jednego bloku — odpowiada się w Belwederze wyzywkami i groźbami, dosłownie: „Jeżeli nie przystaciecie do bloku, to... będziecie bici; użyjemy wszelkich środków, by was zlamac, aby was zmiażdżyć”. W tej orgii teroru przedwyborczego, oczywiście najniewygodniejszym świadkiem są bezstronni obserwatorzy zagraniczni. Po usunięciu z terenu Polski ostatniego prawdziwego korespondenta brytyjskiego Derek Selby'ego (pozostał jedynie piszący do angielskich pism paperyowy), „generał” od propagandy Grosz grozi odważnemu Amerykaninowi Homerowi Bigart'owi... konsekwencjami!

Wśród mas robotniczych, pozbawionych prawdziwego stronnictwa, panuje nieustanne wrzenie. PRAWDZIWE

DOŁY fałszywej Góry (FPPS) przy każdej sposobności dają wyraz nieufności i pogardzie do narzuconego kierownictwa. Przy sposobności konferencji wojewódzkiej (Katowice, Kraków) robotnicy odrzucają z reguły kandydatów urzędowych, wybierając jedynymiśniami lub olbrzymią większością delegatów niezależnych. Zgodnie z reżymowym pojęciem „demokracji” delegaci o równie z reguły zostają „odrzuceni” przez komitet centralny, który wyznacza swoich „delegatów”, prawowitnych i miłujących.

Nasilenie teroru w kraju świadczy najdobitniej o słabości reżymu, o niezachwianej woli mas ludowych do walki o prawdziwą Niepodległość Kraju, o własne Rządy. Od postawy świata, od zrozumienia sytuacji przez sprzymierzone demokracje zależy, by walka ta odbyła się bez tragicznych wstrząsów i bez krwawych ofiar naszego narodu. Do tego zrozumienia winniśmy się przyczynić my, Polacy w wolnych krajach świata.

Zygmunt ZAREMBA — MARCIN

Narodziny Polski Ludowej

Kiedy w listopadzie 1918 roku Ignacy Daszyński na czele rządu robotniczo - chłopskiego proklamował odrodzenie Polski niepodległej oznaczało to zarazem, iż rodzi się Polska nowa, inna niż ta która padła pod przemocą zaborców sto lat temu. Oznaczało to, że nowe siły społeczne — połączone siły robotników i chłopców — biora dziedzictwo po szlachcie i burżuazji i będą odtąd kształtować życie narodu i państwa. Będą urzeczywistniać ideały wolności i sprawiedliwości społecznej, będą cementować nowe państwo przywiązaniem najszerzych mas obywateli, rozumiejących, że jest ono własnym domostwem, zbudowanym własnym wysiłkiem. Nie darmo manifest rządu ludowego ogłaszający powstanie państwa polskiego wołał do ludu pracującego; bierz sprawy we własne ręce, Twoja energia i najszerzy udział w życiu odrodzonego państwa zadecydują o jego charakterze i przyszłym rozwoju!

Niestety. Niewola z górą sto lat trwająca, rozdarcie narodu na trzy części, warunki życia pod zaborami, utrudniające polityczne wychowanie mas, wreszcie narzucona Polsce wojna z bolszewikami, wszystko to spowodowało, że zasady proklamowane przy odrodzeniu Polski zostały zwichnięte. Do głosu doszły znów żywioły wsteczne, usiłujące nawiązać zbutwiałą nić tradycji szlacheckiej pokumanej z burżuazją przemysłową i finansową. Wysiłek mas ludowych dokonywany pod przewodnictwem PPS był systematycznie paraliżowany. Mimo to jednak entuzjazm i energia wywołone 7 listopada utworzyły najważniejsze rysy odrodzonej Polski. Dały one reformy społeczne na które długo jeszcze musiały czekać kraje daleko więcej rozwinięte niż Polska. Zrealizowaliśmy i ośmioro godzinny dzień pracy i inspekcję fabryczną, pilnującą realizacji ustaw i bezpieczeństwa pracy; zbudowaliśmy sieć ubezpieczeń społecznych, dając opiekę i chorem i bezrobotnym i starcom; stworzyliśmy zaczątki przedstawicielstwa robotniczego w fabrykach i ko-

palniach; położyliśmy prawne podwaliny pod zbiorowe umowy o pracę. Nade wszystko zaś utrwaliiliśmy swobodę organizacji robotniczej i podstawy wolności obywatelskiej, które pozwalały nam patrzeć w przyszłość z całkowitą ufnością, że należy ona do nas, bowiem siły ludu w warunkach tych potężniały z każdym dniem.

Najważniejszym jednak owocem Listopada 18 roku było rozbudzenie i utrwalenie poczucia mas, że do nich należy prawo gospodarowania Polską, że robotnik i chłop powinni stanąć na czele życia gromadnego. To było zmianem rewolucyjnym 18 roku. To pozostało jako najtrwalsza, najistotniejsza podwalina życia nowej Polski. Ona rozbiła się usiłowaniami dyktatorskiej sanacji i Ozonu. To poczucie odpowiedzialności za Polskę rozpowszechnione w masach i umocnione pracą polskiego socjalizmu podczas 20 lat trwania drugiej Rzeczypospolitej stało

się też podwaliną dla wspaniałej postawy całego społeczeństwa wczoraj wobec okupacji niemieckiej i dzisiaj wobec usiłowań wpełchnięcia narodu polskiego do systemu sowieckiego niewoli człowieka i obywatela.

I jeśli dzisiaj ze spokojem i pełną wiarą patrzymy w przyszłość Polski to właśnie dzięki temu co ujawniło się u kolebki naszej niepodległości w postaci pierwszego Rządu Ludowego — jego manifestu nakreślającego nowe drogi rozwoju narodowi.

Te fakty bowiem określiły drogę rozwojową Polski w okresie międzywojennym. Mimo wszystkich oporów reakcji polskiej, mimo usiłowań odwrócenia życia polskiego na inne obce ludowi drogi, mimo narzucenia rządów obcych i wrogich masom pracującym, mimo łączenia się dmowszczyzny i pilsudczyzny życie naszego kraju rozwijało się w kierunku Polski

Pismu „Lud Polski” stającemu do walki o Wolność, Równość, Niepodległość, przesyłam na ręce Komitetu Redakcyjnego najlepsze życzenia wytrwania i owocnej pracy wśród wiernej idealom polskiego ludu pracującego starej Emigracji we Francji.

(—) Tomasz ARCISZEWSKI

L o n d y n , dn. 25 listopada 1946

Do Czytelników

„LUD POLSKI”, którego pierwszy numer oddajemy w ręce Czytelników, nie jest w istocie nowym przedsięwzięciem prasowym. Stanowi bowiem dalszy ciąg tej robotniczej prasy Wychodźstwa Polskiego we Francji, która od pierwszego numeru „PRAWA LUDU” z r. 1924 poprzez wydawnictwa TUR'owe, różnorodne pisma syndykalistów i socjalistów polskich tworzone w podziemiu ruchu Oporu i po uwolnieniu Francji, służyła niezmiennie i stale hasiom Wolności i Wyzwolenia Społecznego, Bratniej Współpracy Międzynarodowej z ludem pracującym Francji, walce z wszelkimi przywilejami, o całkowitą Równość jednostek, walce o Równość Narodów, o pełnię praw Ojczyzny Niepodległej na podstawie sojuszy z Demokracjami świata.

Mandatarisze robotniczych organizacji społecznych, działając pod kontrolą społeczną, powołujemy do życia pismo, które nie jest przedsiębiorstwem prywatnym i przeto nie podlega żadnemu możnemu wydawcy, jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek władzy i przeto nie podlega żadnemu urzędowi.

W tych warunkach możemy na wolnej ziemi francuskiej nieskrępowanie mówić PRAWDĘ, i będziemy to czynili tak bezkompromisowo i tak długo, jak tylko będziemy mieli możliwość wydawania pisma.

Zdajemy sobie zgóry sprawę, że siły totalnego kłamstwa i totalnego fałszu uczynią wszystko, by nam zamknąć usta. Wiemy, że siły ciemności bronić

się będą z całą energią, kapitałami i... znanymi metodami, przed ofensywą światła.

Ale wiemy również, wiemy już z pewnością, że zgłoszeń prenumeraty nadchodzących zanim się tygodnik nasz ukazał! jak żywo odczuwana jest w masach robotniczych we Francji potrzeba pisma, które by informowało rzetelnie i prawdziwie odciercało istotne oblicze robotniczego Wychodźstwa.

Wiemy, że odezwać się do nas ci wszyscy, dla których demokracja nie jest obłudnym frazesem, ale wyrazem ich najistotniejszego przekonania; wszyscy ci, którzy rozumieją, że najwyższym obowiązkiem niepodległościowej lewicy polskiej na wolnych ziemiach przebywającej, jest głoszenie światu PRAWDY LUDU „POLSKIEGO”, najważniejszym zadaniem jest dziś być głosem tych, którym ustąpię kłębny cenzura i terór.

Oddajemy pismo w Wasze ręce, nie zachowując zgóry tej gazety i nie apelując zgóry o pomoc. Ocenicie sami, czy piszemy prawdę i czy rzetelną walczymy bronią z szalejącym na świecie fałszem i kłamstwem.

Powiadamy Wam tylko: JEŻELI polubicie „Lud Polski”, nie zapomnijcie go zaprenumerować, gdyż tylko Wy, Czytelnicy, stanowicie podstawę i fundament tego posterunku walki o PRZYSZŁOŚĆ.

Komitet Redakcyjny „LUDU POLSKIEGO”

Pamięci A. Frackowiaka

W sobotę 9 listopada odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki drogiego nam tow. i kolegi Antoniego Frackowiaka.

W pochodzie żałobnym widzieliśmy przedstawicieli CZP, POWN, PPS, TUR, oraz liczną miejscową i zamiejscową kolonię. Muzyka gminna, której zmarły był członkiem, kroczyła na czele pochodu. Uroczyste brzmiały tonny marszu żałobnego Szopena.

Zapewne ktoś inny nakreślił dzieje jego życia jako społecznika, mnie niech wolno będzie opisać prace jego w bojowej organizacji PPS, później w POWN, podczas okupacji.

Pamiętam, gdy mu w listopadzie 1940 r. zaproponował przystąpienie do bojowej organizacji PPS. Zdziwiony był tylko, że tak późno rozpoczęłyśmy działalność i w milczeniu podał mi rękę. Później, gdy nastąpiło połączenie naszej organizacji bojowej w P.O. W.N., oddał do dyspozycji Organizacji wszystko, co posiadał, to jest dom swój, i czym mógł dysponować, więc pracę swoją i żony, i dwu synów. Gdy tylko okazała nadarzyla się, wysłał starszego syna do Armii Polskiej przez Hiszpanię. Mianowany szefem placówki 145, zorganizował zespół ludzi takich, na których zawsze można było liczyć. Za jego sumienną pracą dowództwo mianuje go szefem M.O.B. okręgu „Gdańsk”. Tutaj mógł zmarły dopiero rozwinąć swój talent organizacyjny. W czasie niespełna dwóch miesięcy zorganizował biura M.O.B. we wszystkich placówkach okr. „Gdańsk”.

W maju 1944 zaproponowałem Mu udzielenie kwatery instruktorskiej w skowronku, ppor. Lampartowi — tołowymi oczami i po krótkim namyśle powiedział: TAK. Przeczuwałem, że myślał: wykrycie ppor. Lamparta w jego mieszkaniu grozi katorżnią Gestapo, a w końcu śmiercią całej rodziny.

Istotnie, po aresztowaniach, w lipcu 1944, czelowych członków POWN w Waziers, Gestapo wpada na ślad ppor. Lamparta.

W pewien śliczny poranek lipcowy wpada Gestapo do mieszkania Frackowiaka z okrzykiem: „Gdzie jest Lampart?” (Bawił on wówczas na inspekcji placówek POWN okr. „Królewiec” — Valenciennes). Badany z automatem w piersi młodszy syn, Stefan, odpowiada zdziwiony: „Ja nie znam żadnego Lamparta”.

Gestapo było wściekłe, nie nie wskórawszy, zostawiło dom pod obserwacją.

Co przeżył przyjacieli nasz, Antoni, w ciągu dwu-miesięcznego ukrywania się, tylko jemu było wiadome, ponieważ nigdy, nawet po wyzwoleniu Francji, nie skarżył się nikomu.

Taki był tow. Frackowiak. Niech mi tutaj wolno będzie oddać cześć jego Matłonce. Albowiem, po zdaniu mi sprawozdania z przebiegu wizyty Gestapo w jej domu, dodała: „wyprawiłam męża z synem z domu, ażeby się ukryli. Szkoda ich stracić dla Sprawy. Mnie mogą zabrać, natomiast oni się jeszcze przydadzą”. Miała tży w oczach i jakąś dziwną zacietosłość na twarzy. Cześć Ci, dzielna Polko!

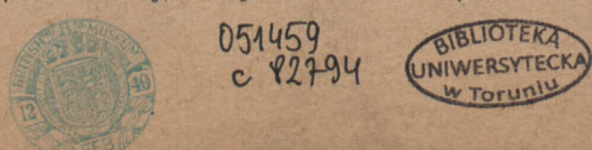
Miała rację tow. Frackowiaka, iż mąż przysłał się jeszcze dla Sprawy. Zaraz po oswobodzeniu, rzucił się ze zdwojoną energią do pracy. Objężdża placówki M.O.B., wglądając w każdy szereg organizacji. Pomaga w urzędzeniu obozu wojskowego w Single-Noble. Dopomaga w podniesieniu się do życia organizacjom polskim w Dechy; jest sekretarzem miejscowego Komitetu Walki, sekretarzem oddziału TUR, członkiem czynnym muzyki gminnej, sekretarzem okr. FEP i jeszcze znajduje czas na kierowanie techniczne biurem MOB w Douai. Naprawdę była to praca tytana, pracoponad siły zwiastująca, że nie zaniedbuje żadnej nitki w kopalni.

I tak całe dwa lata naddudzkich wysiłków, w końcu podkopany jego zdrowie. W sierpniu br. choroba powala go na łóżko; zauważony lekarz stwierdza chorobę płuc. Tow. Frackowiak zmarł w szpitalu w Lille w dniu 6 listopada.

Rzucając grudkę ziemi na trumnę ze zwłokami przyjaciela i współpracownika, usta moje prawie bezwiednie wyszeptały: „Spij, Kolego, a w tym grobie, niech się Polska przysni Tobie...”

Pamięci tow. Antoniego Frackowiaka — Cześć!

WOŻNY — WALEK — PIAST
(Dokończenie na stronie 4-tej)



051459
c 92794

Wybory, wybory...

W przeciągu dwu ostatnich lat niemal wszystkie narody cywilizowane (prócz faszystowskiej Hiszpanii i w więzach Bezpieki dawionego Kraju naszego) poddały rządy swe ocenie społeczeństwa. Bez żadnych wstrząsów Wielka Brytania wola swego ludu odsunęła od steru państwa wojennego wodza — Churchill'a, wielokrotnie obywatela Francji mieli w tym okresie możność wpływu na swą Konstytucję, rząd i samorządy, Stany Zjednoczone i (nawet!) Argentyna, Belgia i Holandia, Szwecja i Dania, Turcja i Finlandia, Włochy i Norwegia odwołały się do Demosu — Ludu, jako ostatecznej instancji. Tylko w Hiszpanii i — wstyd wyznać — w Polsce — cisza. Nawet takich... rumuńskich i bułgarskich, nawet... Tito'wych „wyborów” — karykatury, wyborów — oszustwa obawiał się dotąd reżym tymczasowy, czy też może nie życzy sobie Ten, do którego raz po raz pielgrzymują „władcy”, hanbiąc uczucie miano zacnego miasta Lublina i przeczyszczenie Warszawy.

Od dwu przeszło lat „urzęduje” jakas Krajowa Rada Narodowa, którą wybrał sobie p. Szwalba z p. Bierutem, p. Gomółką z p. Bermanem, jeżeli nie p. Lebidew z p. Amsterdamskim. Od dwu lat po miastach i województwach „urzędują” jakies „rady”, samorządowe, peperowskie, całemu reżymowi na tych mianowanych „radach” oparłemu nadając jakiś charakter „radziecki”.

Reżym wzący się bez żadnego sensu „demokratyczno - ludowym” usiłował wytworzyć nawet swoistą teorię demokracji, głosząc, że wybory — wprowadzając walkę polityczną — zahamują rozpęd „demokratycznych” reform, czyli że demokracja zahamuje demokrację. Domorośli i rozpaczliwie zakłamani „wieszczki” straszniły zagłodzone społeczeństwo zagadaniem „Chleb czy Wybory”, a stare wygi peperowskie wyciążały znaną z niesmieritelne hasło zawodowych rozbiłaczy komunistycznych w całym świecie, niezawodny trick Kominternu we wszystkich stosowany krajach, hasło „Jedności”.

Z matnią życznością, z tupetem i bezczelnością, przy której blaga krasomówcza nieboszczyka Ozonu wydaje się niedołężnym kwileniem dziecka, starano się w dalszym ciągu usiłując przekreślić i przeznaczyć wszystkie czne podstawy myślenia i działania, nadziewa się najczerniejszych nazwisk polskich, oczywiście — wielkich zmarłych, którzy się bronić nie mogą, a więc Niedziałkowskiego i Daszyńskiego, Mickiewicza i Lelewela, Rataja, Thugutta i kilku innych Waryńskich i Wróblewskich...

A tymczasem... przedwzrosty i niezłomny lud polski miast i wsi opiera się, jak skala, najperfidniejszej machinie, uruchomionej przez speców Kominternu. **FAKTYCZNE WYNIKI Referendum (które przecież miały „dowcipnie” zastąpić wybory)** zamroziły krew w żyłach nowych władców belwederskich. Mimo teroru i monopolu środków propagandowych reżymu 83 proc. głoszących odważało się przeciwstawić tymczasowemu rządowi. Nie żadne „bandy”, ale miliony w rzesze chłopskie i robotnicze, olbrzymia większość inteligencji powieziła „nie”.

Tragiczna walka spętanego, bezbronno narodu z uzurpatorską władzą trwa. Polska nie jest Rumunią, nie jest Bułgarią. Reżym Warszawski tego samego pokroju co i tam obawiał się nawet takiego, jak tam, sfingowania wyborów.

Wreszcie, dłużej odciągać zmyry wyborów się nie dało. Może sprawa kredytów amerykańskich i brytyjskich, uzależnionych od normalizacji stosunków, może i inne względy, wreszcie ogłoszono w Warszawie datę wyborów na dzień 19 stycznia r. 1947, t. zn. w 30-tym miesiącu rządów reżymu.

Nie tudziemy się, że ten dzień przyniesie rozwiązanie tragicznej SPRAWY POLSKIEJ. Z każdym dniem wzmagają się terory, czyni się wszystko, by wybory NIE BYŁY WOLNE I PRAWDZIWE.

Mamy więc w istocie przed sobą jeszcze jeden ETAP walki o prawdziwą demokrację, o władztwo LUDU, jako jedynego gospodarza w kraju.

W tym etapie walki chcemy spełnić swój obowiązek wolnych Polaków: przypomnieć, czym powinny być wybory według spuścizny idealnej prawdziwych przywódców prawdziwego ruchu Demokracji Polskiej, oraz najjaśniej uświadomić czym jest totalistyczne wyborów faszystwo.

l. d.

Od Administracji

Czytelnicy, którzy otrzymali „Lud Polski” pod opaską i którym odpowiada kierunek pisma, proszeni są o **jak najszybsze przekazanie prenumeraty**. Należność za prenumeratę należy wysłać na konto czechowe:

Paris C. C. 5617.00
Habdomadaire „Lud Polski”
5, rue d'Aisne, Paris (10)

IGNACY DASZYŃSKI o znaczeniu wyborów dla ludu pracującego

Zadanie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do wszystkich ciał prawodawczych było głównym żądaniem robotniczym, od którego istniała partia robotnicza.

...

„Hrabia Dzieduszycki zwałczal reformę wyborczą (w 1905 r., w okresie walki o powszechne głosowanie w Austrii. Przyp. Red.)

Groził zagładą nie tylko dla narodu polskiego, lecz i Austrii z chwila, kiedy Galicja wyszła ciemnych analfabetów, „pastuchów” itd.

„Hrabia Dzieduszycki pytał o kulturę wyborców, otóż (w parlamencie) przytoczyłem uderzające fakty, że w V kurii (t. zn. w Austrii w jednej kurii, gdzie mogli głosować robotnicy i chłopcy — przyp. Red.) było nieważnych głosów tylko 7 na tysiąc, podczas kiedy w kurii wielkiej wianości — 27 na tysiąc!

... (Wszepochłoskie i endeckie) „Słowo Polskie” nie wahało się nazwać „chamami” delegacji chłopów polskich, udającej się do Wiednia celem przedłożenia żądania reformy wyborczej.

Po wojnie światowej, wśród nieopisanego zaniepokojenia i niepewności życia mas społecznych stało się modą sarkanie na demokrację jako na formę

przeżyta. Bolszewicy rozpędzający zgromadzenia konstytucyjne w r. 1918, faszyci osiabiający parlament... oto wzory dla wielu „inteligentów” polskich marzących o jakiejś „dyktaturze, która by uprościła skomplikowane życie publiczne, wzięła za lew, uspokoiła i dobrobytem obdarzyła zniekane społeczeństwo. Nie widzą ci rzekomi inteligentni ludzie, że **dyktatura w jednym i drugim wypadku opierać się musi na zorganizowanej „mafii”, która odbiera społeczeństwo nie tylko z chleba ale i ze swobody ruchów, bez której staje się kaleką. Odbiera naród cały z praw, o które będzie musiał się upomnieć w przyszłości i zmusza do powtórzenia wielkiej pracy w walce o równość prawa dla wszystkich.**

„Nie jest też żadnym „uproszczeniem” negacja zasady wybieralności i odpowiedzialności organów rządzenia we wszelkim zakresie działalności. Stwarzając czynnik nie wybieralny i nie odpowiedzialny (monarcha, dyktator, **szajka zorganizowana**) przeczy się istocie rozwiniętego ustroju kapitalistycznego z olbrzymią masą nowoczesnego proletariatu, który nie da się cofnąć wstecz, a może pójść i idzie do ustroju socjalistycznego przy pomocy demokracji politycznej.

(I. Daszyński, Pamiętniki t. I)

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI o demokracji parlamentarnej

„Osiągnęliśmy (w r. 1918) ustrój republikański, powszechne prawo głosowania, 8-godzinny dzień pracy, swobodę koalicji (strajków, związków); i nie raz zbyt mało cenimy te zdobycze, chociaż gdzie indziej dla nich właśnie krew robotnicza płynęła strumieniami.

Demokracja ma obok reakcji jeszcze jednego wroga — komunistów. Ci głoszą dyktaturę proletariatu, czyli w praktyce dyktaturę partii komunistycz-

nej. Rozumiej ją, jako zakaz myślenia, mówienia, działania innego, niż życzy sobie partyjny komitet centralny. **Taka dyktatura jest nie postępem, lecz cofnięcie wstecz życia społecznego.** Robi ona z ludzi niewolników. Jeżeli zaś chodzi o szybsze w ten sposób przejście do nowego ustroju, spotkał robotników rosyjskich zawód zupełny. **Socjalizm nie wyrósł ani z nędzy, ani z niewoli, ani z teroru.**

(M. Niedziałkowski. O co walczy PPS)

Wybory w Sowietach...

Relacja sowieckiego obywatela, spisana we Francji i ogłoszona w piśmie amerykańskich socjalistów «New Leader»

Głosowanie w Sowietach odbywa się w sposób b. prosty. Obywatel otrzymuje **papierkę z wydrukowanym nazwiskiem kandydata**, kładzie tę kartkę do koperty, zalepia i wrzuca do urny. Cudzoziemcy stale zadają to samo pytanie: „Dlaczego nie wpisujecie nazwiska człowieka z waszego własnego wyboru? A jeżeli wybory to tylko czecha formalność, to po kiego licha bierzecie w tym udział w ogóle?”

Ażebym na to pytanie odpowiedzieć, musimy powrócić do dziejów lat 1936 — 1939, okresu Wielkiej Czystki, najokrutniejszego teroru masowego. Nie ma danych liczbowych, które przez władze są oczywiście zatajane. Natomiast wiadomo, że po tych okropnych czterech latach nie było na ogromnych obszarach Rosji niemal jednej rodziny, którejby członek lub przyjaciel czy znajomy nie był aresztowany, zamknięty w obozie czy rozstrzelany. Nie było też przeto obywatela, któryby w każdej chwili nie obawiał się zworkowego pukania do drzwi. W następnych latach, nawet w czasie wojny, „czystka” trwała, a choć zmniejszył się szal niszczycielski, nie mniej doświadał groźna, by uprzytomnić wszystkim bez wyjątku, kto jest panem Rosji. Nikt nie zna dnia ani godziny, kiedy będzie schwytyany, sprzedany w niewolę, zabity.

Oto jest to dla „powszechnych, wolnych i ludowych wyborów z tajemnicą głosowania”, jak je gwarantuje stalinowska konstytucja.

pozostaje jednak pytanie: „Dlaczego, poco udajemy się do miejsca głosowania?” Odpowiedź: „Bo każdy z nas wie, że jest zapisany na liście wyborców. Każdy nieobecny zostaje wciągnięty na... inną listę.”

Pytanie dalsze: „Dlaczego jednak nie zdobywacie się przynajmniej na przekreślenie drukowanego na kartce wyborczej nazwiska?” Odpowiedź: „Dlatego, że wchodząc do lokalu wyborczego spostrzegamy, że cała „komisja” sąsłedzi, a zwłaszcza jeden z jej członków w mundurze NKWD. Jest,

bracie, straszny mróz na Kołymie, jest piekielnie gorąco w Karagandzie, w obu miejscach praca jest zabójczą ciężką. Oto dlaczego postusznie przyjmujemy kopertę oraz kartkę z drukowanymi zgóry „naszym” kandydatem, następnie wkładamy jeden z tych dokumentów „wolnego, tajnego i równego” głosowania do drugiego, a potem zalepiam kopertę wrzucamy w oczach komisji do urny, nie zapominając o urzędowo - pierwszym - majowym uśmiechu na ustach.”

Gwoli prawdzie stwierdzamy, że w hallu wyborczym jest coś w rodzaju separatyki; zazwyczaj po prostu tak po prostu, przysięgnięci flagami. W tym kąciuku czy budce stoi stolik a na stoliku leży ołówek przywiązany drutem. Jak tam, bracie, wchodzisz (rzuć się dzieje w Sowietach), myśl się prznika: Czy ta cienka materia flagi nie jest dość przezroczysta?... zaś ołówek... czy nie uruchomił się gdzieś dzwonka, kiedy w ogóle dotknie człowiek tego przedmiotu przytwierdzonego do stołu?...

Gdybyś tam wszedł, bracie, nie dźwiżył się, że jesteśmy zmrożeni atmosferą tej sali wyborczej. Pytanie droczy, czy urna ma w ogóle dno, czy czasem pod stołem nie chwyta ktoś, w dobrze znanym mundurze, naszej kartki.

We Francji wam do głowy nie przychodzi. To, co mówię, wydać się wam może fantazją i przesadą. Może zresztą istotnie oówek nie jest połączony ze dzwonkiem, a pod stołem nikt nie siedzi. **Ale pozostaje fakt niezbity, niczym nie oparty, że w tym pokoju nas sowieckich obywateli chwyta w swe kieszoce straszliwy strach.**

Na steryzowanej — dziesiątkami lat dyktatury, nieustannych śledztw, teroru — ołowika to tajne głosowanie z DRUKOWANĄ KARTKĄ robi wrzenie łątki. I oto dlaczego na wszystkie wasze pytania, jak i poco się u nas głosuje, odpowiadamy „Przyjmujemy od komisji przygotowaną kartkę, kładziemy ją do koperty, zalepiamy i wrzucamy do urny.”

Wincenty Witos — zmarł w Polsce, wkrótce po odrzuceniu zaproszenia do Moskwy.

Jędrzej Mórzcowski — zginął podczas wojny.

Bronisław Ziemiński — zinał podczas wojny na posterunku, wierny do ostatka.

Marian Malinowski (Wojtek) — zmarł podczas wojny.

Medard Downarowicz — zmarł przed wojną.

Tomasz Nocznicki — zmarł podczas wojny.

Juliusz Poniatowski — kierował pracami Polskiej YMCA na terenie 2 Korpusu W.P. we Włoszech.

Leon Supiński — zmarł podczas wojny.

O Gabrieli Dubielu i Błażeju Stolarskim nie mamy pewnych wiadomości.

Losy członków pierwszego Rządu Ludowego Rzplitej

Oto co w paru słowach powiedzić możemy o losach członków pierwszego Rządu Ludowego Rzeczypospolitej:

Ignacy Daszyński — zmarł na długo przed wojną, wierny do ostatniej chwili sprawie ludu pracującego.

Stanisław Thugutt — zmarł podczas wojny, niezłomny na posterunku.

Tomasz Arcoiszewski — w listopadzie 1944 objął przewodnictwo ostatniego Niepodległego Rządu Polskiego, wysłania do Londynu z Kraju, gdzie w przeciągu czterech lat uczestniczył we władzach naczelnych Ruchu Oporu.

Ordynacja wyborcza

UCHWALONA PRZEZ K.R.N. 12. IX. W WARSZAWIE
OGŁOSZONA 11 PAZDZIERNIKA 1946

Fakty i dokumenty

Artykuł Drugi Ordynacji Wyborczej uchwalony 306 głosami nominatów do t. zw. Krajowej Rady Narodowej przeciwko 40 głosom członków PSL (St. Mikołajczyka) zawiera następujący punkt (1) d oraz (2), które podajemy dotownie:

„Art. 2.
(2) Prawo wybierania nie przysługuje: a) ... b) ... c) ...
d) osobom, które w okresie okupacji z oczywistą szkodą dla Narodu Polskiego czerpały korzyści z współpracy z władzami okupacyjnymi z tytułu zatrudnienia w aparacie gospodarczym lub administracyjnym.

(2) Nie biorą udziału w głosowaniu osoby związane z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.”

Dla zrozumienia istotnej tendencji „ustawodawców” zaznaczamy, że pod przewodnictwem p. Bieruta KRN odrzucił wniosek mniejszości tj. PSL skreślenia punktu d par. (1) oraz: dodania do par. (2) przy końcu słów: **KTORYM UDOWODNIONO TO OZROCZENIEM SĄDOWYM**.

Przed wszystkim sprawa par. (2).

Co to znaczy? Jak jasno z cytowanych dokumentów wynika, znaczy to, że NIE SĄDY, lecz aparat p. Radkiewicza (U. B. czyli Bezpieka, polskie i wręcz rosyjskie NKWD), „ustalać” będzie głosownie i dowolnie, kto z Polaków jest „związany” z bandami (a więc nawet nie „członek bandy” tylko związany!), i kto zatem traci prawo głosowania. Ponieważ niezliczona ilość razy rządząca PPR i wszelkiego rodzaju Gomółki zarzucały p. Mikołajczyka „związanie się z bandami”, więc np. p. vice-premier na podstawie tej ordynacji może przez byle agenta politycznego być skreślony z listy wyborczej.

Zresztą, jeżeli Kierownictwo całości Polskiego Ruchu Oporu z całego okresu okupacji niemieckiej oddane zostało pod sąd wojskowy... rosyjski, to agent Bezpieki nie będzie miał trudności w ustaleniu „powiązań” z bandami. Każdy niepodległościowiec uznany może zostać automatycznie za „bandytę”, jak to już zresztą bywało za czasów carskich, tylko w mniejszym niż dzisiaj zakresie.

Spawa druga, t. zn. punkt d par. (1). Pozornie słuszne i uzasadnione wyeliminowanie tych, którzy zerwali na społeczeństwie we współpracy z gospodarzami z okupantem. Ale znowuż: kto to będzie ustalał? Bezpieka p. Radkiewicza, NKWD „polskie” i wręcz rosyjskie. Możliwość interpretacji nieskończona. Każdy niepodległościowiec kolejarz może być podciągany pod tę kategorię, każdy tramwajarz, prowadzący przeciw również „wóz niemiecki”, każdy sklepikarz obsługujący pod przymusem również i Niemców, ba! każdy gospodarz rolny, którego, jeśli

jest tylko w opozycji, snadnie można „podciągnąć” pod paragraf (1) punkt d.

O tym, kto pozbawiony jest biernego prawa wyborczego, t. zn. nie może być wybrany, mówi paragraf (4) Artykułu 3-go. Oto tekst dosłowny:

„Art. 3.
(1)... (2)... (3)...

(4) Decyzją Państwowej Komisji wyborczej mogą być pozbawione prawa wybieralności osoby, które w okresie okupacji, zajmując kierownicze stanowiska w kraju lub na emigracji, przeciwdziałały walce zbrojnej z okupantem. Decyzja Państwowej Komisji Wyborczej może być w terminie 7 dni zaskarżona do Prezydium Krajowej Rady Narodowej, które rozstrzyga ostatecznie.”

Jedyna opozycja w KRaNie (t. j. PSL) zażądała skreślenia tego paragrafu. Wniosek... upadł... rzecz prosta. Ponieważ ci, co walkę zbrojną z okupantem istotnie prowadzili, jak np. gen. Niedziadek-Okulicki w Powstaniu Warszawskim, siedzą dziś w kryminale, skazani przez tych, którzy nie tylko biernie z drugiego brzegu Wisły walce z okupantem były przyglądali, ale przeciwnie, w czasie tej walce powstańczej przez uniemożliwienie lądowania samolotom brytyjskim i amerykańskim, łacnie sądzic można, że słowa tu (jak i gdzie indziej) mają odwrotne, aniżeli normalnie przyjęte, znaczenie.

Ile szans daje zaskarżenie decyzji da Prezydium KRaNu, to zn. do pp. Bieruta i Szwalbe, pozostawiamy domysłności czytelników.

Art. 3 daje możność uniemożliwienia kandydowania każdemu, kto się władzy nie podoba. Albowiem, podobnie, jak za Naród Polski, uznano się w istocie nieliczną obcą agenturką, tak też i za uczestników czynu zbrojnego uznano oficjalnie jedynie najzupełniej niezliczną gromadkę komunistyczną, odsadzając od tych praw całą wleotyśszą i przez cały czas okupacji działającą **Armię Krajową**.

Ustawa o Ordynacji Wyborczej liczy 112 artykułów. Przeanalizowaliśmy dwa, które przysadzają ocenę o całości. A przecież ordynacja, nawet doskonała, to bynajmniej nie wszystko. O wolności wyborów, o prawdziwości wyborów decyduje wolność prasy, wolność zgromadzeń, wolność propagandy. Czy te wolności istnieją w kraju, gdzie T Y M C Z A S O W A, przez obce mocarstwa mianowana administracja o rzeżka o koncesji na działalność polityczną, gdzie prawdziwa partia robotnicza i socjalistyczna nie ma prawa działania i gdzie nawet koncesjonowana, ale opozycyjna partia p. Mikołajczyka jest dziesiątkowana aresztami, paraliżowana terorem i prowokacjami policyjnymi, pozbawiana przywódców skrytobójczymi mordami.

Wyjątki z memoriału

DELEGACJI ZAGRANICZNEJ P. P. S.
ZŁOŻONEGO MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
SOCJALISTYCZNEJ OBRADUJĄCEJ W LISTOPADZIE
W BOURNEMOUTH

„Dwadzieścia siedem miesięcy upłynęło od czasu, kiedy tak zwany Komitet Lubelski — pod rozmaitymi nazwami — jest u władzy na polskiej ziemi. Dwadzieścia jeden miesięcy przeszło od chwili, kiedy wielkie mocarstwa wzięły na siebie odpowiedzialność za odbycie w Polsce jak najrychlej wolnych i nieskrępowanych wyborów... I oto dopiero 11 października 1946 roku ogłosił Warszawski Rząd Tymczasowy ordynację wyborczą.

„Trzy wielkie mocarstwa oświadczyły, że wszystkie demokratyczne i antyhiterowskie partie winny mieć prawo do uczestnictwa w wyborach, przyczym Warszawski Rząd Tymczasowy zgodził się zastosować do tego postanowienia. Jeżeli tak ma być, to partie te przede wszystkim muszą być uprawnione do istnienia. Jedyne partie uprawnione dziś do istnienia w Polsce, to dawny Blok Lubelski oraz Polskie Stronnictwo Ludowe (pod przew. p. Mikołajczyka). Oprate o tradycję polskiego ruchu robotniczego, prawdziwie stronnictwo Polskiego Socjalizmu, które w październiku 1945, usiłowało wznowić swą jawną działalność pod nazwą Polskiej Partii Socjalno - Demokratycznej, zostało zakazane, zaś jej przywódcy poddani zostali dochodzeniom Urzędu Bezpieczeństwa, zamknięci w aresztach, ostrzegani przed przedsięwzięciem jakiegokolwiek nielegalnej działalności.

Żądamy, by prawdziwa partia polskiego demokratycznego socjalizmu, jako też wszystkie demokratyczne i antyhiterowskie stronnictwa zostały uprawnione do swobodnego istnienia i do działalności bez stosowania jakichkolwiek koncesji.

„Niezależnie od szerególnego systemu racjonowania papieru, który wyraźnie działa na niekorzyść nie-zglądających prasy, wszelkie druki w dzisiejszej Polsce podlegają surowej cenzurze.

Radio jest, rzecz prosta, całkowicie w rękach grup z dawnego Komitetu Lubelskiego. Nie ma swobody słowa, zgromadzeń czy stowarzyszeń. Nie ma (rooseveltońskiej) wolności od strachu; natomiast na porządku dziennym są

samowolne areszty, deportacje i mordy polityczne. Prawdziwym, wszechpotężnym władcą Polski jest Urząd Bezpieczeństwa. Zorganizowana sieć teroru i zastraszania wymierzona jest przeciwko szerokim rzeszom polskich robotników i chłopów.

Półtora roku po zawieszeniu działań wojennych w Europie domagamy się, by wreszcie Polakom i Polkom dana była wolność polityczna i swobody obywatelskie, jako podstawowy warunek wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Poszczególne wybory — bez zapewnienia właściwej i uczciwej organizacji — zamięnią się w szczydero, jak to już było z referendum z 30 lipca 1946 r. Wówczas — wyłącznie w celu zaznaczenia swej opozycji do rządu tymczasowego — 83 proc. biorących udział w referendum głosowało „nie” na pierwsze pytanie. Lecz Rząd Tymczasowy ogłosił, że padło 68 proc. głosów „tak”. Wyniki referendum zostały bezwstydnie i bezczelnie sfałszowane, już po głosowaniu. Istnieje zatem daleko idące prawdopodobieństwo, że przeprowadzenie wyborów w obecnie panujących warunkach stanie się przeznaczeniem rzeczywistości. Ustawa o ordynacji wyborczej, wydana przez Warszawski Rząd nie jest rękopięcią uczciwości wyborów — odwrotnie, ustawa ta ułatwia oszustwa.

Całość ustawy wyborczej otwiera szeroko pole dla dowolności i nadużyć skierowanych przeciw tym, którzy przeciwstawiają się obecnemu reżymowi.

Żądamy pełnej gwarancji uczciwości wyborów skutecznego systemu kontroli, sprawowanej przez czynniki niezależne i bezstronne.

„Aczkolwiek uznajemy potrzebę demokratycznej jedności narodowej w imię odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju, odrzucamy koncepcję zglądającego bloku wyborczego (jednej listy), jak również wspólnej listy socjalistów z komunistami. Ruch socjalistyczny musi utrzymać swą niezależność i swoje oblicze, ukształtowane w ciągu pięćdziesięciu lat znoej i ciężkiej walki.

Listy z Kraju

Z życia F.R.E.P.

W dziale tym ogłaszać będziemy stale wiadomości otrzymane - rzecz prosta - w drodze poufnej od miarodajnych korespondentów naszego pisma. Ze względu na drogę, jaką listy te przejdą, wiadomości nie będą z ostatniej daty, czasem sprzed paru miesięcy. Nie mniej, ze względu na to, że są jedynymi - w warunkach dzisiejszych - całkowicie miarodajnymi dokumentami prawdziwego życia Polski, że dają pogląd na zagadnienia najistotniejsze, że wyciągają na wierzch to, co ukrywa cenzura i przetrwała propaganda, ufamy, że zainteresują unikliwego czytelnika. Rzecz zrozumiała, iż ani nazwisk korespondentów naszych, ani szczegółów, które zagrozić mogą bezpieczeństwu osobistemu, podawać nie możemy.

kujących głupawymi wersjami, że to „Anglicy” i ich „faszystowski sługus” wywołują strejk, by nie dopuścić do zdobycia rynków światowych przez polski węgiel. (Za carskich czasów policja w każdym strejkującym dopatrywała się „niemieckiego” agenta). Wreszcie na skutek nieprzejednanej postawy górników, paczki UNRR'y wydano, ale jednocześnie odpowiednio władze otrzymały polecenie wycięcia zainteresowanym kartek żywnościowych w następnym miesiącu.

ARESZTY ZA STREJKI

W Hucie „Będzin” w kwietniu strejk trwał 3 dni. Władze aresztowały 6 mężczyzn i jedną robotnicę.

W ŁODZI

W fabryce „Johna” dyrekcja wpadła na genialny pomysł potrącenia z zarobków kosztów poniesionych przez fabrykę na... urządzenie oficjalnej uroczystości 1-majowej. W wyniku tych potrąceń, jedna z robotnic otrzymała tygodniową wypłatę 2 zł 60 gr. czyli nic. Zrozpaczona robotnica rzuciła w twarz kasjera tę sumę, za którą dosłownie nic dzisiaj nie można dostać. W związku z tym wypadkiem ogół robotników solidarnie odmówił przycięcia zapłaty. Wybuchł strejk.

W fabryce „Krusche Ender”, w końcu maja, powstał strejk na tle żądania robotników umożliwienia im nabywania artykułów żywnościowych, gdyż pieniądze w tym czasie i miejscu stały się bezwartościowe. Dyrekcja sprawdziła... „przedstawiciela Związku Zawodowego”, który nie wnioskując w sprawie wrzeszczał bez żadnego sensu, że: Robotnicy zarabiają 20 razy więcej (w zdewaluowanych złotych!) aniżeli przed wojną. Elokwencję peperowskiego „delegata” poparto aresztami kilkunastu strejkujących.

Po tych aktach teroru moralnego i fizycznego, powracający do pracy robotnicy masowo zwracali legitymacje członkowskie w sekretariacie tego dzielnego „Związku Zawodowego”.

Do członków Federacji Robotników i Emigrantów Polskich

Wznawiając naszą działalność emigracyjną po uwolnieniu Francji, znaleźliśmy się w nadzwyczaj trudnych warunkach. Nie mieliśmy żadnego pisma, w którym nasza organizacja mogłaby umieszczać wiadomości ze swej działalności, omawiać życie organizacyjne, poruszać bolączki emigracyjne, protestować przeciw złemu traktowaniu i wysuwać żądania. Pisma istniejące do tej pory we Francji nie ustosunkowały się do nas przyjaźnie; jednym słowem, działalność nasza była cicha i bez rozgłosu.

Sekcje nasze i członkowie w poszczególnych miejscowościach czuli się do pewnego stopnia osamotnieni. Brak było tego duchowego łącznika, jakim jest pismo organizacyjne, i mimo załatwiania bardzo licznych i różnorodnych spraw, niektórych ogarniało zwątpienie w skuteczność naszej działalności emigracyjnej.

Ten brak łączności pomiędzy Sekcjami i członkami zbliża się ku końcowi. „Lud Polski”, organ polskiej demokracji na emigracji we Francji będzie pełnił dla naszych członków tę rolę, jaką pełniło przed wojną „Prawo Ludu”.

W piśmie tym organizacja nasza ma swój dział specjalny, w którym omawiać będziemy wszelkie sprawy dotyczące położenia emigracyjnego i broniąc praw pracujących emigracji polskiej we Francji. Podawać będziemy niezbędne informacje o ustawodawstwie socjalnym, ubezpieczeniowym, o przepisach pobytowych oraz z dziedziny ruchu zawodowego.

Jak przed wojną, tak i obecnie nasz ruch w Federacji Robotników Emigrantów Polskich jest demokratyczny, lewicowy i niezależny. Nie podlegamy żadnym doktrynom politycznym i o działalności naszej decydujemy sami, tak jak wskazują interesy emigracyjny, sprawiedliwość i wolność każdego człowieka.

Nasz ruch emigracyjny społeczeństwa pracującego musi współpracować z niezależnym syndykalizmem francuskim CGT. Warunki pobytu i życia robotników polskich są zależne od warunków, zdobytych przez CGT i uważamy, że nikt nie powinien być obojętny wobec działalności zawodowej Syndykatów. Wszyscy, którzy przebywają we Francji od dłuższego czasu, wiedzą dobrze, w ilu wypadkach warunki bytowe dla emigracji zostały poprawione, tylko dzięki współpracy robotników polskich z niezależnym ruchem syndykalnym CGT.

W piśmie naszym będziemy przedstawiać sprawę tak, jakimi są one w rzeczywistości, bez demagogii lub ukrywania złych stron. Krytykować będziemy wszystkich, którzy lekceważą być sprawy emigracyjne i domagać się będziemy, ażeby emigrację traktowano na równi, bez uprzywilejowania tych, którzy popierają pewien kierunek partyjny.

Emigracja polska we Francji od 25 lat wytworzyła swe życie emigracyjne i nie pozwoli, ażeby narzucano jej inne jakieś formy, przeciwstawiające się wolności i demokracji. Przeciw narzucaniu nam wzorów urzędowych przeciwstawialiśmy się już reżymowi stacijnemu przed wojną, potrafimy oprzeć się dzisiejszej presji urzędowej.

Sekcje nasze mieć będą głos w „Ludzie Polskim”, mogą poruszać swe bolączki oraz żądania. Liczymy więc na szerokie poparcie naszego pisma, które nie jest przedsiębiorstwem prywatnym dla zysku, a jest wydawnictwem organizacji emigracyjnej.

Stefan JESIONOWSKI
Sekretarz Generalny F.R.E.P.

STREJKI

W drugim kwartale bieżącego roku przez kraj przebiegała fala strejków. Strejki te nie mają, bynajmniej podłoża politycznego, są wyrazem żywiłowego protestu robotników, doprowadzonych do rozpaczliwych niesłychanym wysiłkiem pracy i niskimi placami. W Częstochowie i Łodzi, wśród włókniarzy, a następnie w przedsiębiorstwach samochodowych panuje wrzenie i wybuchają konflikty.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Na kopalniach strejki stały się zjawiskiem chronicznym. Rzadko zdarza się, by jakiś tydzień minął bez strejku, które są natychmiast tłumione przez władze. Szczególnie znana z tego jest kopalnia „Gen. Zawadzki” (dawny „Paryż”).

Na „Renardzie” strejk w kwietniu br. trwał przeszło tydzień. Chodziło o paczki z UNRR'y. Dyrekcja uzależniła wydawanie paczek od złożenia przez robotników kartek żywnościowych. W ten sposób chcieli zabrać drugą ręką, co jedną się dało. Robotnicy odmówili nie widząc wyjścia, zastrejkovali. Wysłancy reżymu usiłowali zastraszyć i steroryzować strej-

Zjazd okręgowy FREP w Metz

W dniu 24 listopada br. odbył się doroczny zjazd delegatów Sekcji Federacji Robotników Emigrantów Polskich we Wschodniej Francji z udziałem członków Zarządu Głównego, prezesa J. Majorczyka i sekretarza generalnego Jesionowskiego.

Po otwarciu zjazdu przez prezesa okręgowego F. Rogólskiego i stwierdzeniu obecnych, wygłosił referat J. Majorczyk na temat zasadniczego stanowiska Federacji w działalności emigracyjnej.

Następnie prezes okręgowy Rogólski, sekretarz Stalmasiński i skarbnik Ciuba zdali sprawozdania z rocznej działalności, po których sekret. Jesionowski w referacie organizacyjnym przedstawił, jaka powinna być działalność organizacyjna w chwili obecnej i na przyszłość.

Po obszernej dyskusji delegaci, przedstawiając stan organizacyjny w poszczególnych kloniach, w ostrych słowach krytykowali stanowisko dotychczasowej prasy, wychodzącej w języku polskim we Francji, która w błąd wprowadza emigrację i wnosi nieporozumienia. Wszyscy delegaci protestowali przeciw terrorowi, uprawianemu w miejscowościach przez ludzi z „Rad Narodowych”, którzy nie wahają się przed denuncjowaniem swych przeciwników, rzucaniem fałszywych oskarżeń, napadaniem i biciem oraz szpiclaniem na każdym kroku. W merostwach komunistycznych wywierają nacisk, żeby nie zezwalać na zebrań, jednym słowem, stosują metody niegodne cywilizowanych ludzi.

Jako goście przemawiali: Kukuryk w imieniu Okręgu GZP, Brzeziński w imieniu Okręgu Sokolstwa.

Przez aklamację ustępujący Zarząd Okręgowy został utrzymany w funkcji, a mianowicie:

Prezes: Rogólski Feliks, zastępca Wiśniewski Aleksander, Sekretarz: Stalmasiński Stanisław, zastępca Zabek Wojciech, Skarbnik: Ciuba Jan.

Następnie jednogłośnie została uchwalona następująca

REZOLUCJA

Delegaci Sekcji FREP, zebrani na Zjeździe Okręgowym w Metz, w dniu 24 listopada 1946 r., potwierdzają poprzednie uchwały o niezależności organizacji wobec wszelkich rządów partyjnych oraz wszelkich doktryn partyjnych.

W sprawach obrony interesów zarobkowego wychodźstwa polskiego FREP decyduje samodzielnie, jak interesy wychodźstwa tego wymagają.

FREP stoi na stanowisku zupełnej Niepodległości Państwa Polskiego i demokratycznych form wyrażania woli narodu polskiego, wolności prasy i stowarzyszeń. Wyrażona wola narodu polskiego może stanowić o kształtowaniu się rządu, który mógłby reprezentować Naród polski.

Delegaci stwierdzają, że do chwili obecnej Naród polski nie miał możności wyrażenia swej woli i decydowania o swych losach. Rząd nie opierający się na woli większości, do czasu odbycia się wolnych wyborów, nie może być uważany za prawomocny.

Delegaci protestują kategorycznie przeciw nierównemu traktowaniu obywateli polskich przez tutejsze urzędy polskie, faworyzujące tylko tych, którzy popierają jeden kierunek partyjny. Polska wolna i demokratyczna

winna traktować swych obywateli na równi. W wolnej Polsce powinna istnieć swoboda przekonań, bez zmuszania do przynależności do urzędowych ugrupowań politycznych.

Istniejące „Rady Narodowe” we Francji nie są organizacjami emigracyjnymi. Są to organizacje, narzucone przez urzędy, nie szanujące woli większości emigracji, która sama już wytworzyła swe formy organizacyjne. Każda organizacja emigracyjna, stojąca na stanowisku demokratycznym i wolnościowym, do tych Rad należeć nie może.

Delegaci potępiają postępowanie Polskiego Czerwonego Krzyża, który dzieli potrzebujących na kategorie polityczne i odmawia pomocy, gdy kto nie uznaje urzędowej organizacji politycznej.

Delegaci potępiają wszelkie odgrzanie się pochodzące z Rad Narodowych, o odebraniu obywatelstwa, odmowy powrotu do kraju itp. Są to sankcje, które nie godzą się z podstawami demokracji.

Delegaci domagają się zwiększenia pomocy dla starców do wysokości wartości zapomóg, wypłacanych przed wojną przez urzędy polskie, co stanowi obecnie najmniej 2 tysiące franków miesięcznie. Wypłacanie zapomóg w tej wysokości polepszyłoby dolę starców i wdów i uchroniłoby od powoływania „jednościowych Komitetów Pomocy Starcom”. Komitety te tworzone są po to, żeby zwałić cały ciężar na barki emigracji, gdy ten ciężar winien spoczywać na placówkach państwowych.

Jak przed wojną, tak i obecnie, emigracja polska nie może się godzić na szafowanie groszem publicznym przez urzędy polskie, w postaci urzędowania drogiej i zbytecznych imprez i opłacania agitatorów znanego reżimu po koloniach. Pieniądze te winny posłużyć na podwyżkę zapomóg dla starców.

Delegaci domagają się od urzędów uregulowania z władzami francuskimi sprawy zwrotu Polakom we Wschodniej Francji, odliczonych w czasie okupacji 15 procent z wyjątkiem, dla którego obywatelom francuskim zwraca się odliczani w czasie okupacji dodatek rodzinny, a Polacy są wykluczeni.

Władze polskie winny załatwić sprawę oszkodowań wojennych i strat, poniesionych przez bombardowania, które są wypłacane obywatelom francuskim.

Delegaci witają z radością powstanie pisma demokratycznego i emigracyjnego „LUD POLSKI”, postanawiają poprzeć je uścisnie przez znajdowanie czytelników, oraz umieszczać w tym piśmie wszelkie bolączki emigracyjne.

W kraju takim, jak Polska, gdzie chłopci wciąż stanowią większość ludności, jest historyczną i polityczną koniecznością, oparcie twórczej demokracji politycznej i postępowej, planowej gospodarki na ścisłym i szczerym sojuszu partii robotniczej i chłopskiej.

Z memoriału Delegacji Zagranicznej PPS do Międz. Konf. Socj. w listopadzie 1946

TUR w Montluçon

W niedzielę 24 bm. odbył się w tutejszej kolonii wieczerok teatralny, zorganizowany przez miejscowy Oddział TUR'a, na którym zgromadził się większość zamieszkałych w Montluçon i okolicy Polaków.

„Bogaty program przewidywał odegranie przez zespół teatralny TUR'a dwu sztuk ludowych: „Chrapanie z rozkazu” i „Kominiarz i mylnarz”. Szerog amatorów wygłosiło kilka poematów i wierszy pełnych natchnionej miłości dla ziemi ojczystej.

Nie sposób tu wymieniać nazwisk wszystkich amatorów i organizatorów, którzy ofiarną pracą i dużym poświęceniem umożliwili swym tutejszym Rodakom przeżyć kilka bardzo miłych godzin we wspólnym gronie, w czysto polskiej, ludowej atmosferze.

Wszystkim należą się pochwały i uznanie, wszystkim ogół nie szczędził oklasków, dając im raz po raz dowód swego zadowolenia brawami i hucznym śmiechem.

Ofiarna praca zarządu miejscowego oddziału TUR'a pod przewodnictwem energicznego prezesa Słomiana może służyć za przykład, gdyż mimo trudności i różnych braków (salki na próby, czasu itp.) przewyciężono wszystko i wieczerok wypadł doskonale.

Na wieczorku był obecny Wincent Jasiewicz, przewodn. Zarządu Głównego TUR'a we Francji, który w dłuższym przemówieniu podkreślił donosną rolę tej robotniczej organizacji w podnoszeniu świadomości i kultury mas pracujących. Przemówienie prezesa Jasiewicza, nacechowane ogromną prostotą wyrażenia, poruszyło do głębi zebranych, przypominając im wielką walkę, tak ciężką i krwawą, całego Narodu Polskiego w obronie wolności ludów i godności człowieka, których jeszcze dzisiaj skołatany świat powojenny nie respektuje...

W. Jasiewicz zakończył swe przemówienie, nawołując do dalszej ofiarnej pracy dla Polski, wyrażając z przekonaniem głęboką wiarę w lepsze Jutro, gdyż z chaosu dzisiejszego napełnionego ludzką wybrnię, pokonawszy ostatecznie wszelkie tyranie i totalizmy nowoczesne, w bolesnych doświadczeniach budując przyszły, lepszy, sprawiedliwszy świat, w którym wszystkie narody i wszyscy ludzie będą mieli zagwarantowaną wolność i równe prawo do życia.

Po przemówieniu miłego gościa, prezes oddziału zakończył ten wieczorek teatralny, dziękując wszystkim za przybycie, amatorom za ofiarną grę, do przyszedłego razu. Adam Elde

Co dobrego w Polsce

PRZEDSZKOLA

W roku szkolnym 1946-47 na terenie Warszawy czynnych jest już 3.570 przedszkoli z 202.000 dziećmi.

WĘGIEL

Pierwsze miejsce pod względem wydobycia węgla osiągnęła w październiku kopalnia „Eminencja”, która wydobyla 43.264 tony, tj. 1134 planu. Wydajność dzienna na robotnika wyniosła w tej kopalni 1.454 kg. Kopalnia „Eminencja” i dwie inne kopalnie, które uzyskały w wydobyciu węgla drugie i trzecie miejsce - otrzymały premię pieniężną w wysokości 20 proc. ich zarobków miesięcznych. (Rozgłoszła Warszawska).

ZIEMIE ODZYSKANE

W połowie lutego na terenie ziem odzyskanych mieszkało 5 milionów ludności, w tym 41 proc. Niemców, w połowie września br. ziemie odzyskane liczyły już 4.300.000 Polaków. (Konferencja prasowa pp. Wolskiego i Czajkowskiego).

CZY ZMIĘSZCZENIE ARMII SOWIECKIEJ W POLSCE ?

Radio Warszawa nadało 20. 11. następującą wiadomość: „Marsz. Zy-

mierski odwiedził marsz. Rokossowskiego. W czasie rozmowy poruszona została sprawa, związana z dalszym przekazywaniem obiektów władzom polskim. Następnie marsz. Zymierski wydał dla marsz. Rokossowskiego reprezentacyjne polowanie.

„Manchester Guardian” z 22. 11. zamieszcza depeszę swego warszawskiego korespondenta, który donosi, że, jak wynika ze specjalnego komunikatu wydanego przez polskie władze wojskowe, marsz. Rokossowski zgodził się na ewakuację garnizonów sowieckich z szeregu miejscowości w Polsce (podobno Bydgoszcz i Poznań).

Prasa wojskowa polska nadała rozgłos powyższej umowie, do której przywiązuje się również znaczenie w kołach miarodajnych, gdyż jest ona uważana jako dowód dalszego zmniejszenia siły liczebności wojsk sowieckich na terytorium Polski, ponieważ sądzi się, że wojska sowieckie, które ewakuują terytoria przewidziane umową, zostaną całkowicie wycofane z Polski. Komunikat nie precyzuje dokładnie daty rozpoczęcia się ewakuacji sowieckiej, stwierdzając jedynie, że ma ona rozpocząć się w najbliższym czasie. Korespondent dowiadywał się również, iż pomiędzy władzami polską i sowieckimi toczą się obecnie rokowania w sprawie całkowitego przekazania władzom polskim administracji portu w Szczecinie.

„To byli wszyscy Rodacy”
Czy Rodakiem jest Rokossowski ?

Według „Dziennika Polskiego” organu PPR z dnia 28 października br., delegacja Robotniczej Łódzi była u marszałka Rokossowskiego, dowódcy sowieckich wojsk okupacyjnych w Polsce i wręczyła mu w upominku kopię miecza Jagiełły.

W imieniu delegacji przemawiał „wojewoda” Dąb-Kociot, który między innymi powiedział (według relacji tego dziennika):

„Przybliżył tu, aby ci złożyć hołd jako jednemu z pogromców Niemiec faszystowskich i jako wielkiemu naszemu rodakowi”.

Marszałek Rokossowski odpowiedział tymi słowami:

„Jako żołnierz, oficer i marszałek Związku Radzieckiego w imieniu Armii Czerwonej i mojej ojczyzny składam wam serdeczne podziękowanie.

„Nie wiem, czy słusznie spotyka mnie ten zaszczyt, ponieważ jestem tylko jednym z wielu milionów członków rodziny mojej ojczyzny...”

Na jakiej podstawie i czy nie przedwcześnie pan „wojewoda” Dąb-Kociot uważa Polaków za członków rodziny sowieckiej? Mówił bowiem do Wielkiego „Rodaka”, który sam się określił, że należy do rodziny sowieckiej.

Z drugiej strony teraz staje się zupełnie zrozumiałe, dlaczego paryski organ Bezpieki zawsze twierdził, że w Polsce nie było i nie ma wojsk okupacyjnych. W tym świetle bowiem to byli i są rodacy.



OWOCY TEHERANU I JAŁTY w oczach amerykańskich socjalistów z „The New Leader”



„Herrenvolk” w oczach sowieckich „Izwestij”

Z TEKI SZPERACZA



Berliński Tiergarten w r. 1946 (Eulenspiegel)



Wnet za Twoim przykładem zatopię mą atomówkę, Drogi Józiu. (N. Y. Herald Tribune)



Brzuchomówca „Wyręca” małe narody (N. Y. Times)

Dlaczego «LUD POLSKI»

1835-1858-1872-1881-1892-1946

Nie po raz pierwszy w dziejach narodu polskiego wielotysięczne gromady Polaków...

Bywało tak, że pewien ośrodek emigracji stawał się tak potężną kuznią niezależnej, twórczej myśli...

Mniej znana, choć równie doniosłe znaczenie — szczególnie dla polskiego ruchu robotniczego...

W tym to ośrodku powstała pierwsza w dziejach narodu polskiego i jedna z pierwszych na świecie...

Najbardziej znaną grupą tej organizacji była t. z. „GROMADA GRUDZIADZ” (zwana również czasem „Gmina Grudziądz”).

Organizacja ta została rozwiązana w r. 1846, na wieść o wybuchu powstania w Polsce.

Już po dwunastu latach, w r. 1858, zostaje jednak „LUD POLSKI” wskrzeszony znów na terenie Londynu...

Ważnym moc wizji społecznej ludzi, przed stu niemal laty rzucających hasła, których słusność powszechnie już niemal jest uznawana...

Wychodźstwo polskie ma w tym względzie ułatwione zadanie. Łatwo odróżni prasę uczciwą od postugującej się kłamstwem...

Powstanie Styczniowe zbiega się z nowym zamierzeniem działalności tej organizacji. Odradza się trzeci z kolei „LUD POLSKI” w r. 1872...

Po latach rozperzchli się po świecie członkowie tego trzeciego „Ludu Polskiego”. Ale idea przetrwała i sztandar organizacji — tym razem

PAMIĘCI A. FRĄCKOWIAKA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

— Za swoją pracę w M. O. B. tow. Frąckowiak zostaje mianowany rozkazem organizacyjnym Nr. 1 z dn. 5. 2. 1944...

na terenie wolnej Szwajcarii — ujęty został w łonie patriarchy nowoczesnej Demokracji Polskiej...

Raz jeszcze usłyszymy nazwę tej organizacji, znów na emigracji, w tym wypadku w Paryżu, kiedy w roku 1892 na zjeździe działaczy...

Wskrzeszając po latach pismo „LUD POLSKI” chcemy nawiązać do tęsknot i dążeń, do niezłomnej woli twórczej i procezy wizji...

Od «Frontu Patriotycznego» do «Ludu Polskiego»

W naszym życiu zachodzą wielkie zmiany. Wojna wruszyła, a w wielu dziedzinach burzyła dotychczasowe formy.

Równocześnie jednak z tym prądem prawdziwego postępu, idzie drugi, równoległy, którego rzecznicy wykorzystują tendencje panujące w życiu społeczeństw...

Obydwa kierunki oddziałują na ogół społeczeństw, używając prawie jednego i tego samego języka, powodują dezorientację.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że istnieje dwojaka prasa, odpowiadają-

Do Komitetu Redakcyjnego tyg. „LUD POLSKI” Przesyłając artykuł o „Narodzinach Polski Ludowej”, życząc Wam, by „LUD POLSKI” zajął poczesne miejsce wśród prasy robotniczej...

nie opuszczali rąk i z obcej ziemi stali do braci w niewoli słowa otuchy i wiary, na obcej lecz wolnej ziemi wykuli program Polski naprawdę Niepodległej i naprawdę Ludowej.

Wraz z Worcellem, Zenonem Świętosławskim, Walerym Wróblewskim i Limanowskim wierzyliśmy w nieśmiertelną moc ludu polskiego...

Podobnie jak w 1835 r. są wśród nas dawni żołnierze i synowie chłopscy, robotnicy i „zbiegowie” z dzisiejszych twierdz „grudziądzkich”...

Archiwista

W jednym z dalszych numerów ten sam organ podkreśla nastawienie całej prasy podziemnej we Francji w słowach:

„Polski Mit”, wydawnictwa „Polskiej Myśli Politycznej”, „Lewy Tor”, „Polska Praca” i wszystkie inne, aczkolwiek różniące się w założeniach ideowych...

Prześlącając całość nielegalnych wydawnictw polskich, skupionych w założonym w czasie walki „Polskim Porozumieniu Prasowym”, można stwierdzić, że te zasady zostały utrzymane przez cały czas działalności podziemnej.

Te założenia zostały utrzymane i później, kiedy po uwolnieniu Francji szereg organów uzyskało możliwość legalnego wychodzenia, jako kontynuacja pracy prasowej z okresu działalności podziemnej...

W pierwszym numerze „Wolnej Polski” podniesiono:

„Jesteśmy ci sami i tak jak dawniej nie wam nie będziemy ani obiecywali, ani przyrzekali. Tylko tak jak dawniej, w dniach ciężkiego ucisku, będziemy stawiali żądania:

by Polska, za którą w latach 1939 — 1944 polski robotnik i polski osadnik we Francji przelewał swą krew, była Polską Sprawiedliwości społecznej;

by Polska Odrodzona usunęła ze swego życia krzywdę chłopca i robotnika...”

A „Trybuna Ludu” w numerze 1-2 z 1945 roku pisata:

„Nigdy nie występowaaliśmy jako zbawcy ludu. Nigdy nie mieliśmy zamiaru być jedynymi obrońcami polskiego ludu. Zawsze twierdziłmy jedynie i twierdzimy w dalszym ciągu, że obrońcą praw ludu polskiego musi być sam lud polski.

„W najgorętszych chwilach walki do hasła głoszących wnosiliśmy treść społeczną, byliśmy za to niezrozumiani; za to, że równocześnie z hasłami walki z najeźdźcą, rzucałmy hasła programowe natury społeczno-politycznej. Uważaliśmy bowiem za właściwe, a nawet za konieczne oświadczenie tym, którzy stanowili podstawę tej walki za jaką Polskę walczą...”

Taki typ prasy polskiej wytworzył się na wychodźstwie i skrytaliżował w okresie walki i takim pozostał. Mógł on powstać na skutek tego, że był to już typ prasy uspołecznionej. Była ona dziełem samych mas pracujących. Tylko ściśle związki ludu pracującego i walczącego z grupami redakcyjnymi, mógł ten rodzaj prasy stworzyć.

Z przyczyn niezależnych od wydawców ten odłam prasy został zawieszony. Jest to wielka strata dla rozwoju polskiej myśli społecznej na wychodźstwie i dla dalszej walki światła pracy o prawa wolnego człowieka w wolnym państwie polskim — jednym słowem w walce o Polskę Niepodległą i Demokratyczną.

„Lud Polski” podejmuje przerwana pracę i będzie ją prowadził nadal. Uzupełni ten wielki brak który tak się dawał odczuwać w naszym życiu. A polskie masy na obczyźnie znajdują w tym organie znów uczciwą prasę i rzecznika interesów świata pracy.

Marian NURKOWSKI

Narodziny Polski Ludowej

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ludowej, zapowiedzianej manifestem 7 listopada. Później przyszła chwila najcięższa, kiedy najazd hitlerowski strącił ziemie polskie i do spółki z Rosją sowiecką wymazał znów imię Polski z pośród żywych narodów.

A teraz? Kiedy widzimy jak twarde, nieugięte na każdym kroku przeciwstawia się robotnik i chłop usiłowaniam włóczenia Polski w ramiona Rosji Sowieckiej...

Adam Ciołkosz odpowiada Lasky'emu

Nie wszystkim wiadomo, że genialny twórca Teorii Względności, światowej sławy fizyk i matematyk Albert Einstein, jest również... trzeciordernym skrypkim.

Harold Lasky nie może się równać geniuszem z Einsteinem, ale niewątpliwie przeszedł do historii jako poważny uczonec, gdyby raz po raz nie ośmieszał się bardzo amatorskimi wyieczkami w dziedzinie polityki...

Ostatnio Lasky spędził aż trzy dni w Polsce, co mu wystarczyło na wydanie sądu o naszym kraju, który uznał za tak „zacofany”, że nie nadający się na wprowadzenie normalnej demokracji parlamentarnej bez narzuconych „bloków” i innych gleichsaltung’ów wschodniego wzoru.

Powołuje się Lasky w swej ocenie na rozmowy z „socjalistami” polskimi, za których uważa widocznie takich „weteranów” ruchu, jak prezes F PPS St. Szwalbe, który ani jednej godziny do prawdziwej PPS w swym życiu nie należał...

Spokojnie ale mocno i stanowczo odpowiedział Lasky’emu w glosowskim „Forward” Adam Ciołkosz. Oto jak brzmi ta odpowiedź w przekładzie na język polski:

„Z artykułu prof. Lasky’ego wynika, że przynajmniej dał sobie sprawę z rozpaczliwego gospodarstwa położenia Polski. Jego apel o szeroko zakrojoną i długotrwałą pomoc dla naszego kraju poprzez każdy Polak jak najgoręcej.

W żadnym jednak wypadku nie mogę pozostawić bez odpowiedzi jego relacji o „Socjalistach” w Polsce. Prof. Lasky wie dobrze, że na czele Polski Podziemnej i Ruchu Oporu stała Polska Partia Socjalistyczna; wie także o likwidacji tej partii przez reżym lubelski, i zna historię stworzenia przez Lublin podrobioniej partii socjalistycznej, wie także o usiłowaniach prawdziwych przywódców PPS wzniesienia normalnej i legalnej działalności pod nazwą Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej, Dlaczego zatem profesor Lasky nie robi żadnego użytku z tych swoich wiadomości w artykule o Polsce?

Prof. Lasky mówi o „socjalistach” z którymi się zetknął w Warszawie. Dlaczego nie zaznacza, jak wielu z nich jeszcze względnie niedawno było agentami sannaży, którą obaj z prof. Lasky’em tak stanowczo potępiają.

(Siedziałem w Polsce w więzieniach za to moje stanowisko, m. in. w Twierdzy Brzeskiej, w której więziono mnie wraz z innymi przywódcami opozycji polskiej).

Prof Lasky bierze pod uwagę jedynie dwa przeciwstawne systemy rządów w Polsce: system przedwojenny, albo też dzisiejszą dyktaturę, która — zgodnie z najzwyklejszą dla reżimu oceną — może liczyć najwyżej na 15 proc. wyborców.

Co do mnie, widzę nie dwa, lecz trzy wyjścia; to trzecie, to SPOŁECZNA DEMOKRACJA, łącząca postęp gospodarzy z wolnością polityczną i poszanowaniem ludzkich praw, a przy tym oparta o wolę szerokiej mas ludności. Obowiązkiem socjalistów winno być wcielanie w życie tylko tego trzeciego systemu.

Przyznaję, że w osłupieniu uprawia mnie widok demokracji i socjalisty, potępiającego demokrację i demokratyczny socjalizm.”

(—) Adam CIOŁKOSZ.

Dodać, że pogarda Lasky’ego do narodu polskiego, który rzekomo nie „dorósł” do demokracji typu zachodniego, spowodowała — poza A. Ciołkoszem — paru działaczy brytyjskich do ostrych protestów, w tym samym piśmie „Forward” ogłoszonych.

bronić swej narodowej i kulturalnej odrębności i zdobywać krok za krokiem z powrotem swą niepodległość!

Masy ludowe polskie mają pełne poczucie, że one to stworzyły podwaliny państwa polskiego i wytyczyły drogi jego rozwoju na zasadach wolności i społecznej sprawiedliwości. Dokumentem potwierdzającym tę prawdę naszego życia jest już dzisiaj nie tylko manifest 18 roku ale także wszystkie przygotowania poczynione w czasie okupacji przez podziemne państwo Polskie w którym wpływy myśli robotniczej i chłopskiej były decydujące.

P a r y ż, listopad 1946 r.

Zygmunt Zaremba — Marcin.

Advertisement for Dr. Michał Zielinski, a doctor of medicine and physics, offering consultations in various fields.

PRAWYBORY DO RADY REPUBLIKI WE FRANCJI

Na tle wyników wyborów na „Grands Electeurs”, którzy skołej mają wybrać członków Rady Republiki (drugiej Izby Francuskiego Parlamentu) toczy się w prasie francuskiej jądająca walka... statystyczna. Oba stronnictwa pretendujące do miana największej, „pierwszej partii” Francji podsumowują swe wyniki, dochodząc do sprzecznych wniosków.

Table showing election results for the French Republic Council, listing candidates and their respective mandates.

Zaznaczyć należy, że poza w ten sposób ustalonymi „grands electeurs” ustawa przewiduje, że do wybierania członków Rady Republiki uprawnieni są ponadto członkowie samorządów lokalnych.

Olbrzymie strejki górników w Ameryce

Okolo pół miliona górników amerykańskich stanęło do strejku na wezwanie swej organizacji zawodowej, należącej do Amerykańskiej Federacji Pracy. Strejk ma podłoże wyłącznie ekonomiczne, przystosowania zarobków do wzrastającej drożyzny. Sytuację komplikuje fakt, że kopalniami od pewnego czasu pod zwierzchnim nadzorem Rządu Stanów Zjedn., a zatem strejk w tych warunkach uważany jest przez władze za sprzeczny z ustawodawstwem społecznym, które w zatarakazie pracy z kapitałem prywatnym nakazuje władzom neutralność, ale nie dopuszcza „wojny gospodarczej” z rządem.

Advertisement for Redaguje Komitet, listing contact information for Henri Maillé at 7, rue Cadet, Paris.